

ReTo, Nie ja

Jak ktoś ma się za ideał, no to nie ja
Jak na siłę chce coś zmieniać, no to nie ja
Jak coś wku*wia mnie to pie*dolę ten temat
Bo gram w to, żeby ugrać sen, więc żyję bez milczenia

Chyba już ciut zbyt często, do butelki składam wargi
Wydaję z bankomatu, płacę i przepijam hajsy
Pytam samego siebie "Co to ma za lajf być?"
Dożyję do pierwszego, czy mi w końcu nie wystarczy, damn
Tak chłonę porażki, rano witają mnie chłodne poranki
Wieczorem gorąc to polej do szklanki
Kielon na stole, jak kolej na stacji, oh
I pytam co dalej, ludzie pytają jak plany na przyszłość
Chciałbym by niektórzy nie mieli racji
Za parę lat powiem: "Stary, nie wyszło?"
Nie chcę, prosić się o złotówkę w drobnych
Licząc, że rzuci mi groszem, któryś z przechodni
Już przekonałem się, że, w cholere, nie warto nie śnić
Piję za nowe plany, odstawiając narko-dancing
Ej, chcę drugiej połówki, ziomki podają butelkę, nie o to
Nabijam do lufki, spalam te lęki, zostawiam za sobą
Myśl, że może miałem swoją szansę i finito
Buch po gardle, potem kaszlę, potem siedzę z ciszą

Jak ktoś ma się za ideał, no to nie ja
Jak na siłę chce coś zmieniać, no to nie ja
Jak coś wku*wia mnie to pie*dolę ten temat
Bo gram w to, żeby ugrać sen, więc żyję bez milczenia

Jak ktoś ma się za ideał, no to nie ja
Jak na siłę chce coś zmieniać, no to nie ja
Jak coś wku*wia mnie to pie*dolę ten temat
Bo gram w to, żeby ugrać sen, więc żyję bez milczenia

Za długi czas żyję, za długi, długiem za dług płacę
Nie chcę już wody, palę szlugi, dzielisz na dwóch racy?
Raz bywa, że w kiermanie mam jak w sercu, noszę pustkę
Wchodzę z kumplem po sok w sklepie, mówi: "Igor, może wódkę?"
I weź mu powiedz, że nie piję dziś i, że mam dosyć
"Stary, nie piję dziś, mam dosyć", "E no, ku*wa, co Ty?"
I całe szczęście, że nie mam więcej w portfelu, bo wiem, że
Gdybym coś miał to bym poszedł po jeszcze
Budząc się rano zapytał "Gdzie jestem?"
Oh, siedzę na kanapie, ziom bierze bletę, zawija siuks w papier
Potem rozpala, podaje to łapię, bucha z jointa sku*wysyna
Oh, jestem na etapie, kiedy wypuszczam i troche mnie drapie
W gardziel, i po temacie, "Jeszcze coś macie?", ziom ma w ch*j, zawija
I tak umrzemy na śmierć, kosa w żebra i pa, lulu
To te chwile są nasze, można przestać się śmiać z bólu
Ale po jaki ch*j, jak ascetą nie jestem
I wolę w swym życiu trawić ból, niż prosić się o jeszcze, oh